



tekst

**ROMAN TOMCZAK**

redaktor wydania

Przyznam, że wcale mnie nie dziwiło, że o prostytucji tak mało i tak powściągliwie pisze się i mówi na publicznych forach. Sam nie uważałem tego tematu za na tyle ważny, by poświęcać czas na czytanie, oglądanie czy słuchanie o nim, a już na pewno nie na analizę czy pisanie. Tak było do czasu, kiedy nieoczekiwanie dowiedziałem się, że do Polkowic przyjeżdża „siostra od prostytutek”, jak powszechnie nazywa się s. Annę Bałchan. Ta bezpośrednia w swoich relacjach z otoczeniem kobieta została kiedyś – jak sama mówi – „rzucona na głęboką wodę”. Przełożeni właśnie ją wybrali do misji informowania prostytutek o tym, że mają alternatywę. „Ja wcale nie chcę pomóc wszystkim prostytutkom” – mówi w wywiadzie na str. III. „Ja chcę pomagać tym, do których zdołam dotrzeć” – dodaje. To bardzo ważne słowa, bo w jakiś sposób porządkują zarówno działania s. Anny, jak i nasze wyobrażenie o jej pracy. I mówią wyraźnie o tym, że ten problem – problem kobiet sprzedających się za pieniądze – to także nasza sprawa, którą powinniśmy się zająć. Jak? Choćby ułatwiając spotkania s. Anny z różnymi środowiskami, skąd może później pójść w świat informacja: „jest taka siostra, co może im pomóc”. Jest alternatywa, którą możemy wybrać. A poza tym możemy jeszcze o tym czytać, słuchać, pisać...

## I Synod Diecezji Legnickiej szkoli członków zespołów

# Za mało pytań

Centrum Spotkań im. Jana Pawła II stało się już **domem dla I Synodu Diecezji Legnickiej**. Tutaj mają miejsce spotkania plenarne, komisji głównej, relatorów dekanalnych, a od ostatniego weekendu – także zespołów synodalnych.



Wykłady miały pomóc zdynamizować pracę w zespołach

Sekretariat synodu zorganizował szkolenie dla przedstawicieli zespołów synodalnych, które działają prawie w każdej parafii naszej diecezji. – Na szkolenie przyjechało prawie 400 osób, co nas bardzo cieszy, bo pokazuje, że zespoły nie działają źle. Wiemy, że takie spotkania pozwolą zdynamizować pracę synodu w całej diecezji – mówi ks. Bogusław Drożdż, sekretarz generalny I Synodu Diecezji Legnickiej.

Ks. Bogusław Drożdż rozwiewał wątpliwości, dlaczego tak późno, bo ponad 2 lata po rozpoczęciu prac synodu, organizuje się takie szkolenie. – Praca jest wykonywana w sposób dobry i obrady synodu posuwają się do przodu

– zaznacza kapłan. – Szkolenie ma tylko zdynamizować pracę w parafiach oraz zwrócić uwagę na potrzebę formułowania wniosków i zapytań ze strony zespołów. Tych jest jeszcze za mało. Tu, w Legnicy, nie widać, czym żyją parafie. Takie spotkania pozwalają też na nabranie dodatkowych sił, bo czasami czuć zmęczenie w pracy – dodaje.

Spotkanie zorganizowano dla wszystkich członków zespołów, jednak szczególne zaproszenia dotyczyły sekretarzy tych grup. To na nich bowiem spoczywa większość papierkowej roboty związanej z pracami I Synodu Diecezji Legnickiej. Dlatego szkolenie obejmowało poszczególne trudniejsze zagadnienia, takie jak:

praca z synodaliami, na przykładzie projektu statutu rady parafialnej (prelegentem w tej kwestii był ks. Bogusław Wolański), przygotowanie i zgłaszanie wniosków (ks. Mariusz Majewski) czy redagowanie protokołów z zebrań zespołów synodalnych (ks. Tadeusz Żurek).

Dla wielu członków zespołów nie były to nowości. – Z protokołami spotykamy się na co dzień w pracy, więc ten dział w pracach naszego zespołu działa bez zarzutu – cieszyła się Ewa Baran z Brennika. – Nie wszyscy jednak mają taką praktykę. A nawet ja dowiedziałam się na szkoleniu kilku ciekawych szczegółów – wtórowała jej Henryka Bartoszcze.

**Jędrzej Rams**



Koszulki z logo synodu robiły prawdziwą furorę



Kilkaset osób na szkoleniu dowodzi, że synod w diecezji działa

## Pieniądze na kaplicę

**LUBIN.** Stowarzyszenie „Teraz Lubin” kontynuuje zbiórkę, której celem jest wsparcie ukończenia budowy kaplicy przy szpitalu im. Jonstona w Lubinie. – Ostatnio kwestowaliśmy w kościele pw. Najsw. Serca Pana Jezusa. Zebrałiśmy ponad 1200 zł. Natomiast w parafii pw. Matki Bożej Bolesnej (dwa kościoły – w Chróśtniku i Krzeczynie) – 550 zł – wlicza

Paweł Niewodniczański, prezes stowarzyszenia. Do tej pory kwesty przeprowadzono w parafiach: św. Jana Bosko, Narodzenia Najsw. Maryi Panny, św. Jana Sarkandra, św. Maksymiliana Kolbego, św. Barbary oraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Członkowie Stowarzyszenia „Teraz Lubin” składają serdeczne podziękowania darczyńcom. **ja-sowa**

## Zagłosuj na rynek

**ELENIA GÓRA.** Na stronach internetowych magazynu „Wasze Podróże” (www.waszepodroze.pl) trwa plebiscyt na najpopularniejszy rynek w Polsce i na świecie. W pierwszej kategorii wśród nominowanych

znalazł się rynek w Jeleniej Górze. Każdy, kto weźmie udział w głosowaniu, przyczyni się do zwiększenia szans na zwycięstwo jednego z najpiękniejszych miast naszej diecezji. **toto**

## Śliska sprawa



Lodowisko pod namiotem czynne będzie do wiosny

**BOLESŁAWIEC.** Po niemal 20 latach przerwy jazda na łyżwach w Bolesławcu znowu jest możliwa. Niemal w centrum miasta, na posesji Szkoły Podstawowej nr 2 przy ul. Bankowej, znalazło swoje miejsce kryte lodowisko. Nowoczesny

obiekt pozwala korzystać z niego nie tylko zimą, ale także jesienią i wiosną, przy temperaturze powietrza do plus 15 st. C. Tafla lodowiska ma 800 mkw. Przy ślizgawce działają wypożyczalnia łyżew, szatnia oraz bar. **Agnieszka Gergont**

## Franciszczanki zapraszają

**LEGNICA.** Siostry franciszczanki Rodziny Maryi zapraszają dziewczęta z klas gimnazjalnych oraz szkół średnich na rekolekcje zimowe. Rozpoczną się one 30 stycznia i potrwać do 2 lutego. Miejscem spotkania będzie Dom Rekolekcyjny Caritas przy ul. Okrzei 72. Osoby chętne powinny skontaktować się z s. Anną Wzięch (s.anna7@wp.pl, tel. 517

478 587) lub z s. Bożoną Flisikowską (tel. 694 051 126). Zgłoszenia przyjmowane będą do 23 stycznia. Należy wziąć ze sobą Pismo Święte, śpiwór, miękkie obuwie, różaniec, notatnik, długopis oraz... dobrą wolę. Za pobyt pobierane są dobrowolne ofiary. Osoby niepełnoletnie muszą mieć zgodę rodziców lub opiekunów. **marta**

## „Szawel” w drodze



Próba „Szawła” w wykonaniu legnickich aktorów

**LEGNICA.** Teatr Modrzejewskiej ruszył w kolejną artystyczną podróż. Spektakl „Szawel” Roberta Urbańskiego w reżyserii Jacka Głomba grany jest codziennie w innym mieście. Kolejno są to: Jawor, Złotoryja, Bolesławiec, Chojnów, Gostyń, Krotoszyn i Jarocin. Wszystko w ramach projektu Teatr Polska, realizowanego ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego przy wsparciu lokalnych samorządów. – Podczas listopadowo-grudniowej wyprawy będziemy grali „Szawła” w przeróżnych miejscach

– od sali klasztornej muzeum w Jaworze, przez magazyn funkcjonującej fabryki obuwia w Złotoryi, po halę remontową w byłej jednostce wojskowej w Krotoszynie. Ten spektakl pozwoli nam zaprezentować specyfikę naszego teatru – zapewnia Jacek Głomb. Artystyczne tournée po improvizowanych przestrzeniach nieateatralnych nie jest niczym nowym dla legnickich aktorów. Ten model działalności realizowany jest w Teatrze Modrzejewskiej od ponad 15 lat. **tom**

## Wygrali z policją

**BOLESŁAWIEC-ZGORZELEC.** Drużyna Diecezji Legnickiej w Piłce Halowej pokonała drużynę Komendy Powiatowej Policji w Zgorzelcu. Diecezję reprezentowali księża: Remigiusz Bernasiewicz, Janusz Kozyra, Marek Kurzawa, Wiesław Złotek, Sławomir Dębowski, Jacek Machówka i Robert Kozioł. Mecz rozegrano w hali sportowej I Liceum Ogólnokształcącego w Bolesławcu. Jak informuje ks. Remigiusz Tobera, duszpasterz sportowców diecezji legnickiej, mecz był rodzajem sparingu, a wybór padł na policjantów ze Zgorzelca, bo chętnych do gry mundurowych w Bolesławcu zabrakło. Diecezjalna drużyna w futsalu występuje wspólnie od trzech lat. W swoim dorobku ma m.in. II miejsce w międzynarodowym turnieju piłki halowej w Bolesławcu. **namor**



W meczu halowej piłki nożnej księża pokonali policjantów 18 : 9



„Siostra od prostytutek” gościła w polkowickiej parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski

# A ja się nie godzę

Z s. **Anną Bałchan**, terapeutką, współtwórczynią katowickiego Stowarzyszenia im. Maryi Niepokalanej na rzecz Pomocy Dziewczętom i Kobietom, o życiowej alternatywie, mężczyznach z pieniędzmi i kobietach z pytaniami rozmawia Roman Tomczak.



ROMAN TOMCZAK

**ROMAN TOMCZAK:** Zastanawiam się, po co Siostra od lat urabia sobie ręce, pomagając prostytutkom, skoro i tak wszystkim siostra nie pomoże, nie zlikwiduje zjawiska.

**S. ANNA BAŁCHAN:** – Ja wcale nie chcę pomóc wszystkim prostytutkom. Ja chcę pomóc tylu, do ilu zdołam dotrzeć. To te są dla nas tymi „wszystkimi”. Zresztą, sprecyzujmy – my im nie pomagamy. To znaczy nie wprost. My tym kobietom proponujemy alternatywny sposób życia. A to, czy one z tej alternatywy skorzystają, pozostawiam im samym.

**Korzystają?**

– Niektóre tak.

**Gdyby tak powołać do życia ogólnopolską sieć filialnych placówek, podobnych do tej, którą Siostra założyła w Katowicach, udało by się dotrzeć do większej liczby wykorzystywanych kobiet.**

– Z pewnością. I ja bardzo chętnie to zrobię. Ale skąd mam na to wziąć pieniądze? Proszę zwrócić uwagę, że do tego potrzeba całego sztabu ludzi, fachowców, terapeutów, prawników, bezpiecznych miejsc. Owszem, ja jestem przekonana, że takie miejsca powstaną, ale na razie

**– Musimy sprawić, aby te kobiety zadały sobie pytanie: co będzie ze mną za 5, 10 lat?**

**– mówi s. Anna Bałchan**

nie ma na to pieniędzy. Osoba, która do nas przychodzi, jest bez pracy, często trzeba ją leczyć, często nie ma nawet dokumentu tożsamości. Zanim to wszystko się ponaprawia, mijają miesiące.

**I znikąd pomocy? A instytucje państwowe, ministerstwa?**

– Byłam już wszędzie, także w ministerstwach. No i co z tego? Ciągłe słyszałam, jak to fajnie, że robimy to, co robimy. Ale u nas nie ma nawet ustawy, która pomogłaby nam działać.

**Ustawy piszą ludzie, posłowie, reprezentanci narodu. Niech napiszą taką ustawę.**

– Musieliby najpierw przejąć się losem tych kobiet.

**A nie przejmują się?**

– Uważam, że nie.

**W jednym z wywiadów powiedziała Siostra, że kobiety idą pracować na ulice m.in. po to, żeby mieć pieniądze na utrzymanie dziecka, na raty, niekiedy na utrzymanie męża. Wiele kobiet w Polsce ma takie problemy, ale nie wszystkie idą na ulicę.**

– No tak, nie wszystkie. Ale dopiero wtedy, gdy stworzymy tym kobietom możliwość wyboru, to będziemy się zastanawiać, dlaczego część z nich została prostytutkami. Na razie niewiele z nich ma alternatywę. Jeżeli subiektywnie ktoś nie widzi wyjścia z sytuacji, to wybierze rozwiązanie pierwsze z brzęgu. My, jako chrześcijanie, mamy tworzyć te alternatywy. I tyle.

**Pochodzi Siostra ze Śląska, środowiska górniczego, bardzo podobnego do tego, jakie znajdziemy w Legnicy, Polkowicach, Lubinie. Czy liczba prostytutek jest większa na ulicach miast zamożnych?**

– Pytanie jest: co się dzieje w naszych domach, jak jesteśmy wychowywani? Gdy nie ma popytu na tego typu usługi, to wiadomo – to się nie rozwija. Co się dzieje w naszych rodzinach, co powoduje, że mężczyźni korzystają później z usług prostytutek?

**Tutaj mają na to pieniądze.**

– Ale pieniądze nie mogą dawać im prawa do używania innych osób. Muszą mieć świadomość, że w ten sposób sami nakręcają seksbiznes, że przyczyniają się do unieszczęśliwienia wielu kobiet, sprowadzanych tutaj wbrew własnej woli nawet z zagranicy. Tutaj, a nie np. do Białegostoku, bo tutaj są pieniądze.

**Co Stowarzyszenie na rzecz Pomocy Dziewczętom i Kobietom oferuje prostytutkom?**

– Informację. O bezpłatnych szczepieniach, badaniach lekarskich, kursach zawodowych. Musimy sprawić, aby te kobiety zadały sobie pytanie: co będzie ze mną za 5, 10 lat? I żeby umiały sobie na nie odpowiedzieć, a później do nas trafić. Żeby umiały wreszcie zrobić coś dla siebie. Nikt ich do tego nie zmusza, nie szantażuje. To zawsze jest ich decyzja. Ale znam dziewczyny, których psychiczne piętno życia na ulicy nigdy już nie opuści, bo w porę nie miały wyboru innej drogi. A ja się nie godzę na cierpienie tych kobiet.

**W ten sposób zabiera Siostra te kobiety ich stręczycielom. Nie boi się Siostra ich zemsty za zabieranie im źródła dochodu?**

– Niestety, kobiet chętnych do pracowania na ulicy jest dużo. Nie wiem, jak musiałyby być jakaś cenna, żeby o nią walczyć. Poza tym, jeżeli kobieta decyduje się, że chce zejść z ulicy, to nikt nie ma prawa jej zatrzymać.

Samorządowcy nadal walczą z rządowymi planami

# Dość lekceważenia!



ROMAN TOMCZAK

W minioną środę (2.12) Społeczny Komitet „Stop Odkrywce” zorganizował manifestację przed Sejmem. – **Mamy dość ignorowania nas przez ministerialnych urzędników** – mówiła przed wyjazdem Irena Rogowska, wójt gminy Lubin.

Społeczny Komitet „Stop Odkrywce” ukonstytuował się w połowie ub. miesiąca po tym, jak

przeciwnicy budowy kopalni odkrywkowej węgla brunatnego pomiędzy Lubinem i Legnicą poczuli

się lekceważeni przez urzędników. Mieszkańcy gmin zagrożonych odkrywką w referendum opowiedzieli się przeciwko jej budowie. „Jak się okazuje, głos dziesiątków tysięcy mieszkańców, jak na razie, nie został uwzględniony. Wręcz przeciwnie – Rada Ministrów przyjęła ostatecznie dokument, w którym utrzymany został – wbrew woli społeczeństwa naszego regionu – zapis przewidujący wprowadzenie ochrony złoża, w szczególności zaś obszarów zalegania złóż węgla brunatnego »Legnica«” – można było przeczytać w komunikacie wydanym przez komitet.

Jego członkowie postanowili więc zorganizować wyjazd do Warszawy i tam, przed sejmem, zaprotestować przeciwko rządowym planom. – Nie było i nie jest naszą intencją wszczynanie niepokojów i awantur, pragniemy dialogu, jednakże nieprzejednane stanowisko rządzących zmusza nas do tego, aby przypomnieć im głośno i wyraźnie o regułach demokracji – mówili przed wyjazdem przedstawiciele komitetu.

Bez względu na wynik środowej demonstracji, komitet chce podjąć działania zmierzające do zorganizowania ogólnopolskiej konferencji w sprawie alternatywnych źródeł energii jako przeciwwagi dla planów rozwoju sektora energetycznego wykorzystującego węgiel brunatny. **Andrzej Felak**

Odkrywca  
źródeł Amazonki  
na Dolnym Śląsku

Podróż  
zaczyna się  
w sercu

Fotografie nieznanymi zwierząt, bajeczne krajobrazy, nieznanymi ludźmi i miejscami. Maczety i prymitywne siekiery. To wszystko towarzyszyło spotkaniu z globtoterem Jackiem Pałkiewiczem.

Pałkiewicz to dla czytelników literatury podróżniczej, a tym bardziej dla podróżników, prawdziwa legenda. Jako jeden z pierwszych Polaków został członkiem Królewskiego Towarzystwa Geograficznego w Londynie. Także jako jeden z pierwszych popularyzował ideę survivalu i ekstremalnych podróży. Jacek Pałkiewicz przyjechał do Legnicy z opowieścią o odkrywaniu prawdziwych źródeł Amazonki, która rodzi się z wielu małych strumieni i dopiero polskiemu odkrywcy udało się ustalić rzeczywisty początek wielkiej rzeki.

Jako jeden z pierwszych Polaków został członkiem Królewskiego Towarzystwa Geograficznego w Londynie. Także jako jeden z pierwszych popularyzował ideę survivalu i ekstremalnych podróży. Jacek Pałkiewicz przyjechał do Legnicy z opowieścią o odkrywaniu prawdziwych źródeł Amazonki, która rodzi się z wielu małych strumieni i dopiero polskiemu odkrywcy udało się ustalić rzeczywisty początek wielkiej rzeki.

– Jak to się wszystko zaczęło? Chyba od studiowania atlasu i globusa – opowiadał o swojej podróżniczej pasji. – Potem zaczęło nieść mnie dalej i dalej, aż udało się zrobić na pierwszą daleką wyprawę. I tak, podróżując po świecie, zamieszkałem we Włoszech, gdzie żyję do dzisiaj – mówił.

Przez kilka lat Pałkiewicz szukał pieniędzy na kolejne wyprawy. Ale od czasu, kiedy samotnie przepłynął Atlantyk, to sponsorzy szukają jego. – Trzeba mieć też szczęście – ocenia podróżnik. – Ja przez wiele lat ani razu nie miałem niebezpiecznych przygód z groźnymi zwierzętami. Po prostu trzeba chcieć poznawać świat, a potem, dzięki pracy, wszystko przychodzi łatwiej. Bo prawdziwa podróż zaczyna się w sercu – mówił Pałkiewicz. **Michał Orda**



MICHAŁ ORDA

Po manifestacjach na terenie zagrożonych gmin przyszedł czas na sejm

## zaproszenie

### W duchu Taizé

W magazynie katolickim „W kręgu wiary” 12 grudnia posłuchamy rozmowy o grzechu. Czym jest, jakie jego rodzaje znamy? Czy człowiek może żyć bez grzechu? Między innymi na te pytania postara się odpowiedzieć

jeden z wrocławskich teologów. Natomiast Weronika Szwał przygotowała materiał o wrocławskich grupach praktykujących modlitwę kontemplacyjną w duchu Taizé. W felietonie porozmawia z animatorami tych ruchów na Dolnym Śląsku oraz opowie o przygotowaniach

do kolejnego Europejskiego Spotkania Młodych, które na przełomie roku 2009/10 odbędzie się w Poznaniu.

Program można oglądać w każdą sobotę o godzinie 16.45 w paśmie regionalnym TVP INFO.

**Radek Michalski**



Ruszą starania o nadanie tytułu bazyliki trzem kościołom diecezji

## Najpierw monografie

Jest szansa, aby trzy kościoły w naszej diecezji otrzymały **tytuł bazyliki mniejszej**. Są to: sanktuarium w Legnickim Polu, sanktuarium w Bolesławcu oraz kościół św. Erazma i Pankracego w Jeleniej Górze.



JĘDRZEJ RAMS

**Monografie są nie tylko wymogiem przy staraniach o tytuł bazyliki, ale też promują piękne budowle**

Decyzja należy do najwyższych władz kościelnych. Jednym z kryteriów oceny, czy świątynia zasługuje na to miano, jest posiadanie przez nią monografii. Taka powstała niedawno w Bolesławcu (na temat kościoła pw. Wniebowzięcia NMP) oraz w Jeleniej Górze dla miejskiej świątyni św. Erazma i Pankracego.

Ta ostatnia związana jest również ze świętowaniem 900-lecia lokacji Jeleniej Góry. To dzięki temu miejskiemu – jak był przez wieki nazywany – kościołowi wiemy, ile

lat liczy sobie miasto. – W czasie badań historii świątyni znaleziono najstarszą wzmiankę na temat Jeleniej Góry. Pochodzi ona z 1109 r. – podkreśla ks. Mariusz Majewski,

autor monografii. – Był to przez wieki najstarszy i najokazalszy budynek w mieście. Tutaj koncentrowało się życie katolickie i w sumie cała miejska przestrzeń publiczna. W kronikach miasta znajdują się wpisy o kościele miejskim czy – inaczej mówiąc – farnym, jakim była świątynia. Potwierdza to jej znaczenie i rangę – dodaje.

Monografia powstała bardzo szybko. W ciągu kilku miesięcy udało się skompletować materiał fotograficzny i historyczny. W wydaniu współuczestniczyły miasto i samorząd województwa dolnośląskiego. Jest to pierwsza, w pełni poświęcona temu kościołowi, publikacja. Wiele przewodników opisuje budowlę, jej walory architektoniczne, bez zagłębiania się w jej funkcje duszpasterskie i kulturowe. – Autorem jest ksiądz, więc koncentruje się ona raczej na tym, co najważniejsze dla tej budowli, czyli na Kościele i ludziach – mówi autor.

**Jędrzej Rams**

Tradycyjny konkurs i wystawa szopek wykonanych przez dzieci

## Marek pilnuje sianka

Nie wszystkie tradycyjne pomysły na przeżycie Bożego Narodzenia zanikają. Starym sposobem przygotowań do świąt jest budowa szopki.

Przez cały grudzień w jednej z legnickich galerii handlowych będzie odbywała się wystawa dziecięcych szopek bożonarodzeniowych. Konkurs na ich budowę organizowany jest w Legnicy już od kilku lat. Wszystkiemu patronuje Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. W tym roku włączyła się do niego jedna z galerii handlowych, fundując główną nagrodę i udostępniając miejsce na prezentację prac.

Główna nagroda – wycieczka dla całej klasy – zachęca wychowawczynię i dzieci z klasy Ib Gimnazjum nr 2 w Legnicy do przyłączenia się do zabawy. Podzielono się pracą. Ola zajmuje się



JĘDRZEJ RAMS

**W przygotowaniach biorą udział także rodzice, co jednak nie odbiera zapału młodym twórcom**

dyrygowaniem i kontaktami z prasą, Marek pilnuje sianka, mama i babcia Marty uszyły ubranka.

– Przygotowanie szopki jest świetnym zajęciem pedagogicznym – opowiada Joanna Płonka, wychowawczyni. – Dzieci

zżyją się dzięki temu. A przy okazji może wygrają główną nagrodę... – dodaje ze śmiechem.

Wielkość zaproponowanej przez jednego z rodziców szopki zaskoczył młodych twórców. Nie pozostało nic innego, jak umieścić ją w auli gimnazjum (tylko tam było wystarczająco dużo miejsca). Były komplikacje, jak to bywa przy pracy z dziećmi, które – oczywiście – spadły na rodziców. Stąd też profesjonalnie wykonany szkielet czy ubranka. – Babcia jest krawcową i pomogła uszyć stroje dla postaci – mówi Marta Pszonek.

Gorączka udzieliła się wszystkim, bo mają tylko kilka dni na przygotowanie najpiękniejszej szopki. – Podzieliliśmy się na dwa zespoły – tłumaczy wychowawczyni. – Część pracuje dzisiaj, część innego dnia. Kilkanaście osób powinno wystarczyć – dodaje.

**Michał Orda**

**Po WICHURZE.**

W lipcu huragan zmiotł legnicki park. Dziś opadł już kurz dziennikarskiego zainteresowania, pogasły światła reporterskich kamer. Pozostała Księga Pamiątkowa, pełna wzruszających wpisów legniczan. Teraz czeka na wydawcę.



ROBERT WÓJCICKI „PARK MIEJSKI”, LEGNICA 2009

# Świadek, nie

tekst

**ROMAN TOMCZAK**

rtomczak@goscniedzielny.pl

**23** lipca potężny żywioł zniszczył większość drzewostanu Parku Miejskiego w Legnicy. Po nocnym huraganie oczom mieszkańców ukazał się wstrząsający widok.

Stu- i dwustuletnie drzewa, w większości bardzo rzadkie, wpisane do rejestru pomników przyrody, sterczały białymi, wystrzępionymi kikutami w niebo, a to, co pozostało z ich dumnych do niedawna koron, leżało splecione w konwulsyjnych zwojach liści, gałęzi i kory. Ludzie, którzy przyszli oglądać to pobojuwisko, płakali. Wśród nich byli nauczyciele, harcerze, emeryci, matki z dziećmi w wózkach, hutnicy i kupcy. Nikt wtedy jeszcze nie wiedział, co będzie dalej z parkiem. Nikt nie myślał o tym, co będzie jutro. Liczyło się tylko to, że parku już nie ma.

**Wszyscy czekali na te słowa**

Ale czy nie będzie? Pierwsze prace przy sprzątanu powalonych drzew strażacy podjęli już kilkadziesiąt minut po przejściu nawałnicy. Później przyłączyły się do nich inne służby. Wreszcie rękawy zakasali legniczanie. To chyba wtedy po raz pierwszy przyszło komuś do głowy, że park przecież musi się odrodzić. Nie wiadomo, kto pierwszy to powiedział. Wiadomo, że wszyscy podświadomie czekali na te słowa. Robert Wójcicki, nauczyciel biologii, jeden z tych, którzy wtedy usuwali połamane drzewa, przyniósł do parku czysty egzemplarz Księgi Pamiątkowej. Takiej, jaką się zwykle wystawia przed katafalkiem znanej osoby.

– Ale ja nie chciałem, żeby to było epitafium dla parku. Chciałem, żeby to był przyszły świadek historii – mówi dziś Wójcicki.

Karty księgi szybko zaczęły wypełniać się wpisami. Wykaligrafowanymi przedwojennym sznytem

albo zabazgranymi niewprawną rączką pierwszaka. Przemysłane albo pisane pod nagłym natchnieniem. Krótkie i rozwlekłe. Różne. Ale wszystkie szczerze, prawdziwe. Niektóre wręcz wzruszające.

Robert Wójcicki miał rację. Księga to teraz świadek tamtych dni. Stała się nim wcześniej, niż ktokolwiek mógł przypuszczać.

**Wracają jak ptaki**

Do Księgi Pamiątkowej nadal można się wpisywać. Jest dostępna w I Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Kościuszki. Tam, gdzie przywiązania do swojego miasta i jego historii, ale także do drzew i kwiatów, które je zdobią, uczy Robert Wójcicki.

Kiedy wpisów będzie dość, księga zostanie przekazana do Muzeum Miedzi. Jego dyrektor Andrzej Niedzielenko już porozumiał się w tej sprawie z Wójcickim. Ale pomysł na rozpoznaczenie zawartości księgi, udostępnienie jej nawet tym, którzy

nigdy nie będą gościć w Legnicy, już istnieje. – Najlepiej będzie, jeśli jej zawartość zostanie opublikowana i rozdawana bezpłatnie szkołom, bibliotekom, uniwersytetom – mówią autorzy tego pomysłu. – Kto wie, może kiedyś ktoś napisze

na jej podstawie pracę magisterską? – zastanawia się Robert Wójcicki.

Trzeba tylko znaleźć kogoś, kto zapłaci za druk i przygotowanie. I zrobi to bezpłatnie, z dobrego serca. Bo czy można sprzedawać ludzkie intymne wyznania?

Tymczasem w posprzątanym parku w zimowy sen zapadły nowo posadzone drzewa. Jeszcze nie tak potężne jak ich antenaci, bo zaledwie 18-letnie, ale tak samo rzadkie i już dumne z miejsca swojego

„postoju”. Większość z nich rośnie dokładnie w miejscach, skąd huragan wyrwał 200-letnie zabytki, dendrologicznych seniorów. Powoli do parku wraca normalność, a wraz z nią ptaki. Ich brak specjalności z Uniwersytetu Wrocławskiego – z prof. Andrzejem

**„Płakałam, kiedy zobaczyłam zniszczenia. Dlatego tu jestem”**

Bogumiła Bukowska

**„Mieszkam koło parku. Nie wiedziałam, że zniszczenie tak bardzo boli. Niech się uda – trzymam kciuki i połamane gałęzie na nowy park”**

Teresa Jarzembarńska

**„Proszę posadzić leszczynę dla wiewiórek”**

Przeszlakiewicz W.





JĘDRZEJ RAMS

**Aleja Orła  
Białego  
ubiegłej  
jesieni...  
(PO LEWEJ)  
...i dziś**

# epitafium



JĘDRZEJ RAMS

**W zniszczonym parku  
posadzono już dziesiątki  
nowych drzew**

Tomiałojciem na czele – uznali za tragedię nie mniejszą niż ta, która dotknęła drzewostan. Na szczęście ptaki znów przylatują. Jeszcze tylko łasice i lisy nie przeżyją – jak dawniej – pod pniami, ale przecież to dopiero początek. W słoneczne, grudniowe dni parkowymi alejkami leniwie suną pchane przez spacerujące mamy dziecięce wózki.

## Szlachta i mieszańce

Najstarszą część przyszłego Parku Miejskiego w Legnicy zaprojektowano na początku XIX w. Podjął się tego Eduard Petzold, wybitny architekt krajobrazu, urodzony w Bolesławcu. To głównie dzięki jego założeniom ogrodowo-parkowym Legnicę zaczęto wkrótce zaliczać do najładniejszych miast niemieckich. Zasadniczo to, co w lipcu zniszczył huraganowy wiatr, było dziełem Petzolda. W 1881 r. w parku wybudowano sztuczny staw, nazwany „kozim”. Niemal pół wieku później nad jego brzegiem powstała obszerne restauracja. Późniejsze: brązowa rzeźba śpiącego lwa, słynna

fontanna „Chłopiec z łabędziem”, zwierzyniec, palmarnia, Dom Strzelców czy Hala Pamięci powoli dopełniały obrazu najbardziej lubianego i jednego z najpiękniejszych parków naszego zakątka Europy. Jednak zawsze najcenniejszym skarbem

legnickiego parku, pieczołowicie utrzymywanego w angielskim stylu widokowym, były drzewa. Wśród rosnących tu ponad 120 gatunków były tak rzadkie okazy, jak: sosna wejmutka i sosna czarna, platan klonolistny, miłorząb dwuklapkowy oraz egzotyczne rośliny z obu Ameryk. Ciekawostką jest to, że podczas dokumentowania zniszczonych drzew naukowcy-dendrologi natknęli się na gatunek, którego nie znali. – Prawdopodobnie prof. Jędrzejowski ze szkoły im. Kenara w Zakopanem trafił na mieszańca, którego nie dało się sklasyfikować – uważa Robert Wójcicki.

**„Jestem tu z córką  
Alą, która  
jest mieszkanką  
Legnicy,  
ale studiuje  
w Gdyni.  
Przyjechała  
specjalnie,  
aby pomóc”**

Bożena i Ala Serafinowicz

## Errata do pierwszego wydania

Ten nauczyciel w I LO od 23 lat zabierał do Parku Miejskiego swoje klasy. Mówi, że „jak botanika, to najlepiej w terenie”. A park jest o rzut kamieniem od szkoły. – Znałem każde drzewo, które tam rosło. Każdy krzak i niemal każde źdźbło trawy – mówi. Dwa lata przed katastrofą opublikował folder o parku. Jego najnowsze wydanie musiał opatrzyć uzupełnieniem, zaczynającym się od słów: „Niestety, 23 lipca potężny huragan dokonał ogromnych zniszczeń na całym obszarze legnickiego parku. Dzięki zaangażowaniu setek legniczan i przyjaciół miasta natychmiast ruszyły prace zmierzające do przywrócenia temu wyjątkowemu miejscu jego dawnej świetności”. To właśnie o tych ludziach przypominać ma Księga Pamiątkowa. Chodzi o to, by trafiła do rąk jak największej liczby czytelników. Pod warunkiem, że będzie wydana.

**„Brudny jestem  
i śmierdzący,  
ale kaczkę się  
cieszą”**

„brygada” czyszcząca staw  
Borys, Wojciech i Grażyna  
Kondusza



PANORAMA PARAFII pw. św. Jadwigi w Lubaniu

# Gniew w czyn

Spalenie kaplicy przed kilkoma miesiącami sprawiło, że parafianie jeszcze ohotniej **włączyli się w budowanie świątyni parafialnej.**

Swoją świątynię stawiają niedaleko obwodnicy miasta, prowadzącej z Jeleniej Góry do Zgorzelca. Większość parafii znajduje się po jej drugiej stronie. Po stronie kościoła są za to nowiutki domki, które jeszcze nie zostały włączone do wspólnoty. – Wiele z nich zostało przekazanych mieszkańcom dopiero w listopadzie, więc nie mam ich jeszcze w spisie parafialnym – mówi ks. Andrzej Fila, gospodarz parafii.

Na razie parafia liczy około 2100 wiernych. W planach zagospodarowania przestrzennego miasta jest tutaj miejsce nawet na 4000 mieszkańców. Gdy parafia powstawała kilka lat temu, niewielu wierzyło w sens tego przedsięwzięcia. Teraz okazuje się, że był to krok w dobrym kierunku. Wydzielona została z parafii Świętej Trójcy oraz Najświętszego Serca Pana Jezusa i św. Jakuba. Argumentem nie była odległość od świątyni. Ludzie nie mieli przeszkód, by uczestniczyć w nabożeństwach. Zwyciężyły plany perspektywiczne. I racja.

## Sąsiedzi i wierni

Proboszcz cieszy się, że od powstania parafii w 2001 r. udało się zbudować nową wspólnotę. Jej powstanie było impulsem do poznawania prawdziwego Kościoła. Ludzie, wychodząc z dużych parafii, pragnęli mieć swoją wspólnotę i świątynię. – Będąc w dużych parafiach, nie do końca czuli się ich częścią – tłumaczy kapłan. – Gdy powstała nowa, bliższa im rzecz, zaczęli się angażować. Tutaj zaistnieli jako sąsiedzi i wierni. Tym samym zniknęła w wielu przypadkach anonimowość i pojawiła się troska o „nasze” i o „wspólne” – dodaje.



Zdjęcia z kroniki parafialnej pokazują, że wiele osób włącza się w życie swojej nowej wspólnoty



REPRODUKUCJE JĘDRZEJ RAMS

To dzięki temu udaje się kilka razy do roku organizować festyny, zabawy karnawałowe, zagraniczne pielgrzymki czy odpust parafialny. – Rozmawiamy na plebani, którą stawiali tujejsi mieszkańcy – nie może się nachwalić proboszcz. Bo praca również zjednoczyła osiedle. Młoda parafia musiała zbudować wszystko od podstaw. Powstały więc i parafia, i kaplica mszalna. Bardzo szybko zaczęto kłaść fundamenty pod świątynię parafialną.

## Pierwsza Pasterka

Przed kilkoma miesiącami głośno było o dwóch wyrostkach, którzy bezmyślnie podpalili kaplicę w Lubaniu. Doszczętnie spłonęły wtedy księgi liturgiczne, wyposażenie kaplicy, a także sprofanowany został Najświętszy Sakrament. Bardzo szybko gniew parafian przerodził się w chęć odbudowy kaplicy. – W ciągu trzech dni parafianie uprzątnęli plac i nie ma

dziś śladu po szczątkach kaplicy – opowiada o tamtych smutnych chwilach ks. Andrzej Fila.

Parafianie stracili miejsce odprawiania Mszy św. Na jednej z pierwszych Eucharystii wypowiedzieli się, czy chcą stawić nową kaplicę, czy budować już kościół parafialny. Stało na tym drugim. Dopóki mogli, stawiali świątynię własnymi rękami. Teraz rozpoczęły się prace wysokościowe i na plac budowy wkroczyła specjalistyczna firma. Już niedługo, w Wigilię Bożego Narodzenia, planowana jest pierwsza Eucharystia.

Jędrzej Rams

## Zapraszamy na Msze święte

W TYGODNIU – 18.00

W NIEDZIELE – 8.30, 10.30, 12.00, 18.00

ODPUST – 16 października

## Zdaniem proboszcza



– To jest szczęście mieć za miejsce pracy taką perełkę jak ta parafia. Nie jest to wspólnota

średniego miasteczka. Obejmujemy głównie obszar dwóch osiedli domków jednorodzinnych. Każdy, kto mieszkał na takim, wie, że jest tutaj bardzo specyficzna atmosfera. Wiele rodzin, przeprowadzając się do swoich wymarzonych domów, porzuca praktyki religijne.

Nie przeszkadzają wierzącym, ale też i nie angażują się w życie parafii. Jednak z tych, którzy pozostają wierni Kościołowi, zorganizowała się bardzo liczna grupa bardzo aktywnych parafian. W żadnej akcji, którą organizuje się w parafii, nie pozostają sam. Zawsze są chętni do pomocy. Widać to chyba zresztą po pnących się w górę murach kościoła. We wspólnocie mamy m.in. Bractwo św. Józefa, Żywy Różaniec, zespół I Synodu Diecezji Legnickiej. Mamy dwa komitety budowy świątyni parafialnej. Każdego roku gościmy dożynki pszczelarskie, które wszystkie ofiary również przekazują na rzecz powstania kościoła.

Ks. Andrzej Fila

Święcenia prezbiteratu przyjął w 1987 r. we Wrocławiu. Pracował w Mirsku, Rzeszotarach, Legnicy. W Lubaniu od 1999 roku.